

Dosyć masz na łasce mojej

Dzieje Ap. 19:23-20:1

„Ale mi rzekł: Dosyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości” – 2 Kor. 12:9.

Przez dwa lata i trzy miesiące święty Paweł był zajęty służeniem Prawdzie w Efezie, który był bramą, czyli okiem Azji Mniejszej. Zamierzał więc opuścić to miasto i już zawiadomił zgromadzenia, które zapoczątkował, informując owe zgromadzenia, że odwiedzi je po drodze do Jerozolimy, gdzie, z powodu panującego w Palestynie głodu, chrześcijanie cierpieli niedostatek, a bracia z innych okolic pospieszyli im z finansową pomocą, którą apostoł zamierzał donieść. Jednak Panu upodobało się dozwolić wielkiemu Przeciwnikowi rozbudzić prześladowanie przeciwko Prawdzie, a szczególnie przeciwko apostołowi, akurat w przededniu jego planowanej podróży. Ponieważ ten sam apostoł powiedział: *„Wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są”* (Rzym. 8:28), możemy być pewni, że Bóg przewidział, iż coś dobrego może wyniknąć z dozwolenia tego prześladowania, bo inaczej nie pozwoliłby na nie.

Wiara wiernie ufa Mu

Efez był wówczas jednym z większych miast. Można to wnosić z tego, że u brzegu portu stał jeden z tzw. siedmiu cudów świata – olbrzymi posąg Diany Efeskiej, bóstwa Efezu i całej Azji Mniejszej. Do jej świątyni przychodziły tysiączne rzesze ludu, wierząc, że dostąpią od niej szczególniejszego błogosławieństwa w zakresie ich domowego powodzenia. Wierzone, że błogosławieństwo bogini Diany znacznie pomnażało stada i trzody, a także narodziny dzieci. W przeciwieństwie do innej Diany (panny), Efeska była przedstawiana jako matka wszystkich stworzeń żyjących, a płodność była jej specjalnym błogosławieństwem. Toteż sława tej bogini rozchodziła się szeroko i ci, którzy nie mogli udać się do Efezu, aby uczcić ją w jej świątyni, z przyjemnością kupowali pewne talizmany, czyli srebrne lub posrebrzane medaliki z jej postacią. Interes robienia tych medali i posągów wzrastał się w miarę, jak ludność okoliczna dowiadywała się o jej rzekomych błogosławieństwach i pragnęła ją czcić. W czasach apostołskich interes tych, którzy robili owe srebrne medale i figury był ogromny, i dawał pracę setkom, a może i tysiącom ludzi.

Pewien człowiek imieniem Demetriusz był przedstawicielem, czyli naczelnikiem tego rzemiosła. Ten, będąc uprzedzony do nauki apostoła i pierwotnego Kościoła w Efezie, podburzył swoich rzemieślników żarliwym przemówieniem, w którym wskazał na wielki dobrobyt w mieście i w ich zawodzie robienia posągów swej bogini. Następnie nakreślił czarny obraz, jak powodzenie to wnet ustałoby w rezultacie kazań Pawłowych. Zwrócił uwagę na fakt, że ta nowa religia, przeciwna hołdownictwu Diany, rozszerza się nie tylko w Efezie, ale i w innych miastach Azji Mniejszej. Z myślą obowiązkowo ustalanej w tym mieście religii chytrze połączył myśl troszczenia się o swoje kieszenie. Kto może wymyślić mocniejsze podstawy do dyskusji, trafiające do większości ludzi? Nie dziwi nas, że takimi argumentami udało się mu rozbudzić uprzedzenie do chrześcijan i wywołać poważne wzburzenie. Ludność całego miasta dotknięta została w najczulsze miejsca – religia i świecki dobrobyt.

On wielki Przeciwnik niezawodnie dopomógł w tej sprawie, tak że ludność popadła w szal desperacji, jakby upadek ich religii i materialnego dobrobytu już ich dotykał. Miejsce zamieszkania Pawła było wiadome, więc tam skierował się podniecony tłum w poszukiwaniu głównego sprawcy nadchodzących trudności. W Pańskiej opatrności, świętego Pawła nie było w domu. Akwila i Pryscylla, którzy w domu tym zarządzali, byli na miejscu, i chociaż ich nie aresztowano, zapewne okazali się do najwyższego stopnia wiernymi apostołowi i jego sprawie. W jednym ze swoich późniejszych listów św. Paweł zaznaczył, że własnej szyi nadstawili za Prawdę (Rzym. 16:3-4). Jako ludzie pracujący i zarządzający domem nie byli napastowani; lecz dwaj pomocnicy Pawła znalezieni w tym domu zostali zabrani przez ów motłoch. Zaprowadzono ich do amfiteatru, czyli na miejsce zabaw publicznych, które podobno mogło pomieścić 56.000 osób, co dowodzi, że Efez było naonczas wielkim miastem.

Święty Paweł, dowiedziawszy się o onym rozruchu, był gotów odważnie wystąpić w obronie przyjaciół, a przede wszystkim w obronie swego Mistrza i Jego poselstwa; lecz za mądrą doradą innych nie uczynił tego. Bracia nie pozwolili mu na to, rozumiejąc, że jego obecność nie dokonałaby niczego z ludźmi tak wzburzonymi, więc święty Paweł zgodził się na to, bo inny sposób nie byłby rozsądny ani właściwy.

Pan wszakże nie zaniedbał dwóch zaaresztowanych braci – Gaja i Arystarcha. Pisarz miejski przyszedł im z pomocą i mądrymi słowami uśmierzył motłoch. Urzędnik ten nie był zainteresowany Ewangelią Chrystusową ani



służeniu jej, lecz interesował się wykonywaniem swego obowiązku jako urzędnik miejski. Wykazał zgromadzonemu, że niepotrzebnie byli wzburzeni; że oni i wszyscy inni wiedzieli o wielkości Diany i że jeden Żyd, lub nawet wielu, nie mogą zaszkodzić jej wielkiej sławie; i tak sprawę zakończył: *„Ponieważ się temu nikt sprzeciwić nie może, słusznie abyście się uspokoili a nic skwapliwie nie czynili; albowiemeście przywiedli tych mężów, którzy nie są ani świętokradcami, ani bluźniercami bogini waszej. A jeśli Demetriusz i ci, którzy z nim są rzemieślnicy mają co przeciw komu, wszak bywa prawo, są też starostowie, niechże jedni drugich pozywają”*. Innymi słowy, niechaj każdy pilnuje własnych spraw i niech nie przejmują się czymś, czego na razie nie ma. Wykazał im również, że chociaż przygotowane są miejsca do legalnych zgromadzeń, to obecne nie było legalne. Gdyby więc to doniesiono władzy rzymskiej, mogłoby to przynieść ujemną miarę, pewną miarę niesławy. W ten sposób rozpuścił ono zgromadzenie.

Zasada i brak zasady

Zauważmy kontrast między głównymi sprawcami tego wydarzenia, a wydarzeniem zapisanym kilka wierszy powyżej (Dzieje Ap. 19:18-19). W tamtej sytuacji, ci, którzy uwierzyli, zrozumiałyszy, że poprzednio działali w styczności z władzami złymi – demonicznymi – w rezultacie dodatniego wpływu Ewangelii na ich serca, przynieśli swoje księgi magiczne i spalili je. Nie tylko zaprzestali uprawiać czarną magię; nie tylko odwrócili się od tych ksiąg magicznych sami, ale wzbranił się je sprzedać innym ku ich szkodzie. Byli gotowi i chętni ponieść stratę finansową i być uważani za głupich przez sąsiadów, niż przyczynić się do jakiegokolwiek szkody, po prawdziwym zrozumieniu sprawy.

W przeciwieństwie do tego, główni bohaterowie niniejszej lekcji popadli w szal i spowodowali rozruch swoim zamiłowaniem do pieniędzy i obawą, że mogą ponieść stratę. Jest widoczne, że ich działania spowodowane były nie poszanowaniem do religii, ale zamiłowaniem do brudnych zysków. Więcej nawet, religia i ich bogini była demoralizująca. Z tego możemy zauważyć wielki kontrast między tymi, którzy wznieśli rozruch, aby podtrzymać bałwochwalstwo oraz zmysłowość, i napełniać swoje kieszenie, a tymi, którzy woleli raczej poświęcić ziemskie korzyści, aby tylko czynić dobrze i nie szkodzić drugim. Zaiste, w religii Chrystusowej kryje się zadziwiająca moc!

Należy zauważyć, że apostoł i jego współpracownicy nie byli winni tego, o co ich oskarżano – bluźnierstwa przeciwko bogini. Z tego możemy wyciągnąć korzystną naukę dla siebie. Święty Piotr powiedział: *„Żaden z was niech nie cierpi jako złoczyńca albo w cudzy urząd się wtrącający”* (1 Piotra 4:15). Nie było potrzeby, aby apostoł mówił coś ujemnego o bogini Dianie. Miał polecenie, aby zwiastował poselstwo wielkiej radości, a nie,

aby szkalował fałszywe bóstwa i ich nabożeństwa. Prześladowanie to było więc za czynienie dobrze. W tym również zawiera się lekcja dla nas. Nie ma potrzeby, abyśmy źle wyrażali się przeciwko naszym przyjaciołom w Babilonie. Nie potrzebujemy rozprawiać przeciwko ich kościołom i naukom. Mamy dosyć pracy w ogłaszaniu poselstwa Ewangelii.

Apostoł z pewnością nie omieszkiał wykazać, że Diana była tylko dziełem rąk ludzkich, a nie bóstwem, jak twierdzono. Podobnie i my możemy właściwie przedstawić naszym przyjaciołom, że jest tylko jeden prawdziwy Kościół, który był zapoczątkowany przez samego Pana i zatwierdzony w dniu Pięćdziesiątnicy, i że wszystkie inne kościoły są tylko systemami ludzkimi. Nie jest jednak naszą powinnością wygłaszać tyrady przeciwko tym kościołom, jak to niektórzy z naszych braci czynią. Przykazanie, abyśmy „nikogo nie lżyli”, może być zastosowane także do systemów religijnych. Szczególnie do takich, które wyznają, że podstawą chrześcijaństwa jest zasługa ofiary Chrystusowej. O tym więc powinniśmy opowiadać: o Boskiej łasce i o moralnym postępowaniu, a inne sprawy pozostawić w spokoju.

Pismo Święte zapewnia nas, że w słusznym czasie wszystko, co jest uczynione przez ludzi, będzie potrząśnięte i zburzone w „wielkim ucisku”. O tym dniu przestrzegamy ludzi, aby pokutowali i uczyli się pokory i sprawiedliwości, by snąć ukryli się w dniu „zapalczowości Pańskiej” (Sof. 2:1-3). Bez wątpienia Pan dopuścił sekciarstwo w jakimś mądrym celu, tak jak zezwolił rządowi pogańskiemu mieć władzę nad narodami aż Czesy Pogan miały się dopełnić.

Nie przeszkadzajmy w wykonywaniu się Boskich zamysłów. Zadowalajmy się tym, co nam było zlecone: aby dopomagać braciom, budować ich w najświętszej wierze i ogłaszać Ewangelię cichym oraz tym, którzy mają uszy do słuchania.

Lekcja z naszego tekstu przewodniego

Nasz tekst przewodni (2 Kor. 12:9) jest bardzo piękny. Wyrażone w nim słowa naszego Pana mogą być zastosowane nie tylko do świętego Pawła, ale i do wszystkich członków tego samego Ciała, ożywionych jednym duchem. Doświadczenia świętego Pawła w związku z jego bodźcem ciała, zapewne dozwolone były na niego i zapisane są w Biblii głównie dla naszego dobra i wszystkich tych, którzy od jego czasów aż dotąd ponosili szczególne doświadczenia i próby, których potrzeby i wartości nie zostały wyrażnie dostrzeżone.

Kiedy święty Paweł, oślepiiony wielką światłością w drodze do Damaszku, w końcu dostąpił przebaczenia Pańskiego i w znacznej mierze przywrócony miał wzrok, z pewnością cierpliwie znosił tę pozostałą wadę



wzroku, uważając ją jako słuszną chłostę za jego złą działalność w czasie, gdy był przeciwnikiem Pomazańca i krzywdzicielem członków Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Pozostała słabość niezawodnie pomagała apostołowi ocenić tym wyraźniej bliskość pokrewieństwa między Panem a Kościołem, członkami Jego Ciała, jak to Pan wyraził słowami: „*Czemu Mnie prześladujesz?*”.

Gdy jednak mijały tygodnie, miesiące i lata, a apostoł zauważył, że jego wada wzroku była mu znacznym utrudnieniem, zapewne dziwił się, czemu Pan nadal zezwala na tę słabość. Wiedział, że dla Boskiej mocy byłoby tak łatwo przywrócić mu doskonały wzrok. Zauważył, że dostrzegał dowody tego ustawicznie – Boska moc uzdrawiała chorych, tak że chustki, które on pobłogosławił i posyłał chorym daleko i blisko, przyniosły im Boskie błogosławieństwo i uzdrowienie. Apostoł widocznie myślał, że po znoszeniu tego utrapienia przez pewien czas, zostanie ono odjęte. Mógł nawet przypuszczać, że może Bóg chciał doprowadzić go do stanu pokornego proszenia o usunięcie tej słabości.

Święty Paweł przyznaje, że modlił się o uzdrowienie, o usunięcie tego utrapienia, czyli „bodźca”. Mówi nam, że czynił to trzykrotnie. W związku z tą sprawą jest jeden punkt, który do onego czasu widocznie nie był zauważony przez Pawła, mianowicie, że takie uleczenie byłoby błogosławieństwem restytucyjnym; lecz święty Paweł, jak i wielu innych, powołani byli przez Pana nie do restytucji, ale do samoofiary, jak to sam wyjaśnił: „*Proszę was, bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (Rzym. 12:1). Wiedząc, że Boskie błogosławieństwa przechodzą przez niego na innych, apostoł rozmyślał, że częśćka z nich mogłaby być i jego udziałem. Musiał jeszcze nauczyć się, że dary mu udzielone były dla osób światowych, a nie dla świętych, którzy poświęcili się na ofiarę. Musiał jeszcze zrozumieć, że gdyby Pan zezwolił na powstrzymanie jego ofiary, znaczyłoby to proporcjonalną utratę duchowych błogosławieństw i łask, jakimi Bóg obdarza tych, którzy poświęcili ziemskie rzeczy.

Dwa sposoby wspomóżenia nas

Nie byłoby dobrze, gdyby św. Paweł był zachęcany do niewłaściwego postępowania w związku ze swymi modlitwami o uzdrowienie. Dlatego te modlitwy nie zostały wysłuchane. Prawda, że Pan wysłuchał podobne prośby wielu takich, którzy, nie rozumiejąc lepiej, prosili o podobne łaski. Jednak z tym wielkim apostołem sprawa

miała się inaczej. Na podobieństwo Pana był on wzorem dla trzody, stąd nie byłoby właściwe, aby ta jego modlitwa była wysłuchana. Jednak to, co Pan Bóg uczynił w tej sprawie, było korzystną lekcją nie tylko dla świętego Pawła, ale i dla jego braci w całym Wieku Ewangelii.

Chociaż nie było właściwe odjąć ten ciężar apostoła w odpowiedzi na jego modlitwy, chociaż Bóg widział, że ten „bodziec ciała” miał mu być wyjątkową pomocą w jego rozwoju duchowym, to jednak modlitwy te mogły być wysłuchane w inny sposób, w sposób bardziej skuteczny i błogosławiony. Zamiast odjąć oną trudność, Pan obiecał mu więcej łaski, siły i wytrwałości do znoszenia i przewyciężenia jej. To faktycznie było lepsze dla świętego Pawła, niż gdyby modlitwa jego była wysłuchana według jego życzenia. Nie wiemy, ani on nie wiedział, jak potrzebny był ten „bodziec ciała” do utrzymania go w pokorze i użyteczności w Pańskiej służbie. Aczkolwiek na pewno wiemy, że dodanie mu łaski było większym błogosławieństwem, ponieważ łaska Pańska jest pomocna we wszystkich sprawach życia, gdy zaś odjęcie owego bodźca byłoby tylko jedną ulgą. Nie dziwi więc, że gdy apostoł zrozumiał tę sprawę lepiej, zawołał: „*Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa*” – 2 Kor. 12:9.

W tych doświadczeniach świętego Pawła znajdowała się błogosławiona lekcja dla wszystkich wiernych Pańskich w całym Wieku Ewangelii. Mamy różne bodźce (kolce) w ciele, różne trudności i doświadczenia; niektóre umysłowe, inne fizyczne; jedne wiadome drugim; inne wiadome tylko nam. Jak wielką pomocą dla wielu było to zapewnienie, że trudności i doświadczenia, których Pan nie odejmuje od nas, dozwolone są dla pewnego mądrego i miłościwego celu. On zapewnia nas, że wszystkie rzeczy będą pomagać nam ku dobremu; a w trudnościach naszych mamy Jego zapewnienie: „*Dosyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości*” (Rzym. 8:28; 2 Kor. 12:9).

Drodzy współsłudzy krzyża, przyjąwszy ten pogląd apostoła, traktujmy wszelkie nasze doświadczenia w dobrej wierze, rozumiejąc prawdziwość tych słów, że nasze słabości, niedoskonałości i ułomności, zamiast nam szkodzić, uzdolnią nas, przy Pańskiej łasce i pomocy, do tym większych starań, aby poznawać Jego wolę i czynić ją, w sile mocy Jego.

Watch Tower
R-4432 (1909 r.)
„Straż” 1969/3